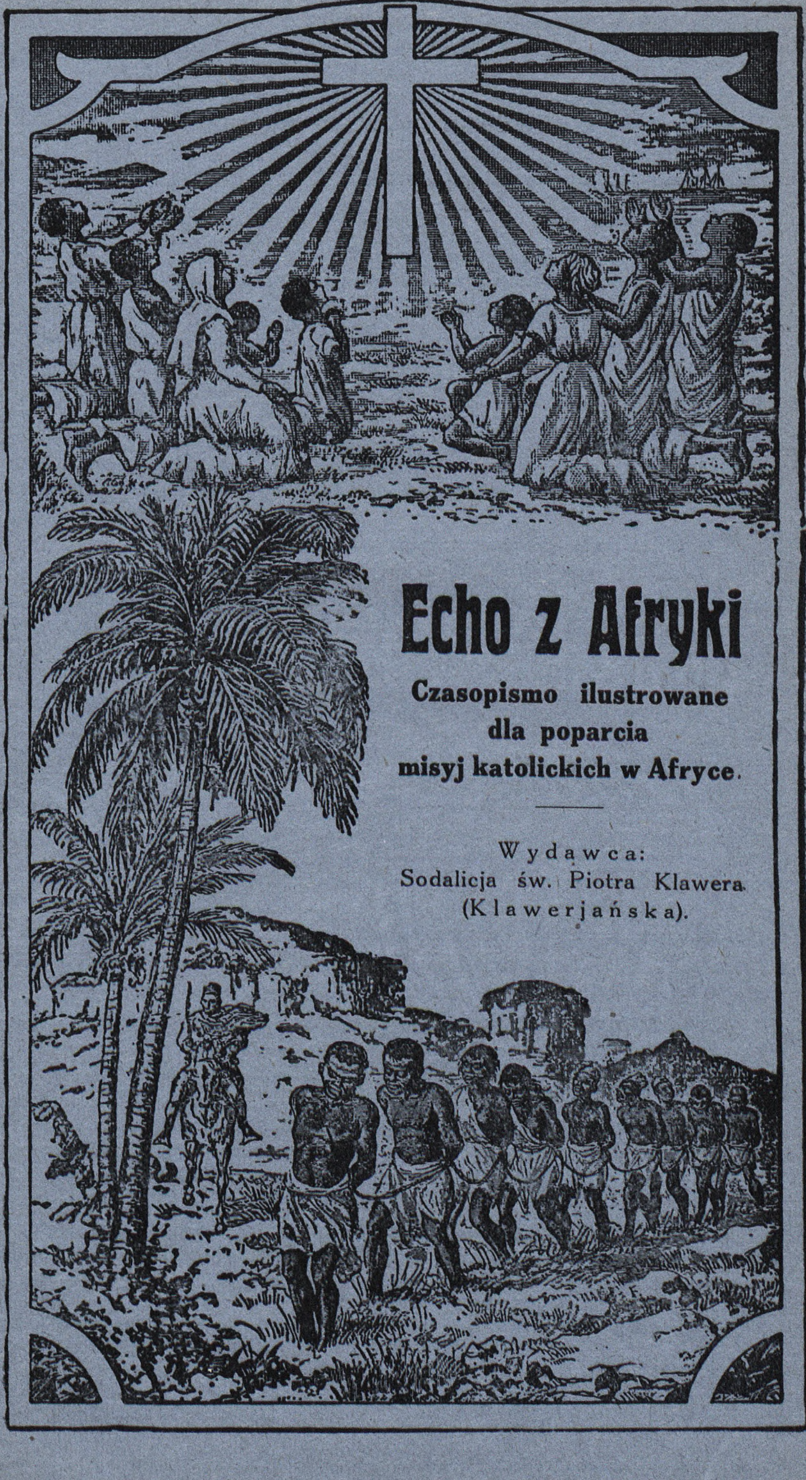
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XXXVIII — Nr. 11. Listopad 1930.



Echo z Afryki

Czasopismo ilustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).

ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (123), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczych numerów 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków**, ul. św. Marka 25. — **Poznań**, ul. Szymańskiego 6. — **Wilno**, ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa**, ul. Panny Marji 73. — **Krosno**, (Małopolska). — **Kielce**, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Gniezno**, p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko**, Piłsudskiego 7. — **Łódź**, p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów**, p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław**, Hirschstrasse 33. — **Zug**, (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka**, Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.**

Adres domu głównego: **Rzym**, Sodalizio di S. Pietro Claver. Roma (123), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu lipcu 1930 roku.

Na misje afrykańskie w ogólności: 3.571.93 zł.; 26.50 $, — **Na Msze św.** 400.25 zł.; 3 $. — **Dla dotkniętych głodem**: 209.35 zł. — **Dla trędowatych**: 223.50 zł. — **Na wykup niewolników i podarki chrzestne**: 2.078.30 zł ; 5 $. — **Dla dzieci murzyńskich**: 449.05 zł. — **Na kształcenie seminarzystów**: 424.50 zł. — **Dla katechistów**: 889.50 zł. — **Na Chleb św. Antoniego**: 1.306.41 zł. — **Na grosz św. Piotra Klawera**: 10 zł. — **Liga dzieci dla Afryki**: 217.74 zł. — **Na Związek Mszalny**: 2.833 80 zł.; 3.50 $. — **Na poszczególne misje i cele**: 1.136 05 zł.; 120 $. — **Na adoptację Siostry murzyńskiej**: 10 zł. — **Na adoptację dziecka murzyńskiego**: 20 zł. — **Na misje polskie w Brokenhillu**: 10 zł. — **Na prasę afrykańską**: 106.80 zł. — **Na Sodalicję** 73.50 zł.; 1 $. — **Na Grosz Marji Teresy**: 10 zł.



Do chorego.

Dwa obrazy.

Mgr. Lerouge z Kongregacji Ducha św., Wikarjusz Apostolski Gwinei francuskiej.

Od dwóch już godzin wzgórza w Kissi toną w najgłębszym mroku. Jedynie słabe światło gwiazd zdradza granicę między nieboskłonem a ziemią. Już dwie godziny, jak spożyto ryż... Cisza wszędzie — wszędzie mrok i ciemności!

Chwilami wszelako przelotny błysk zalśni z pomiędzy gąszczy, w których kryje się wioska murzyńska i znika wnet niby ognik błędny. Chwilami także potężny pomruk przypomina bliskie sąsiedztwo krążącej pantery... Jedyne to znaki życia w tej nieruchomości i martwocie...

Nagle jedna, druga, za niemi trzecia i czwarta łuna rzuca swe miedziane światło na pagórek, który od Sandia zniża się ku równinie. Wybucha wielki hałas, w którym słychać wyraźnie odgłosy rozmowy, jaką ludność Kissi nie umie prowadzić inaczej jak krzycząc; nawał dźwięków, przy których usta otwierają się naoścież — pełne zestawień miękkich i nosowych. I głośniej niż ten niezwykły hałas dochodzi aż do nas płacz — płacz żałobników... albo tych, co idą na śmierć. Pogrzebowy orszak posuwa się drogą...

W hamaku — uwiązanym z brudnej derki — leży kobieta dogorywająca — leży a raczej tkwi wtłoczona, zgięta, skulona. Od czasu do czasu z garści słomy uwita pochodnia oświetla oczy na pół przygasłe, usta wpół otwarte, z których wycieka ohydna ślina, ciało do szkieletu podobne, wstrząsane łkaniem, które brutalne urazy marszu czynią jeszcze więcej bolesnem i jeszcze częstszem. „Oh! ià... oh! ià!... oh! iapeta!!"

Płaczki zawodzą swój lament. Odziane w brudne łachmany, okrywające im zaledwie biodra, mają ciało zbrukane ziemią i błotem. W każdej napotkanej kałuży tarzają się dziko, dorzucając do swego ohydnego otynkowania nową warstwę czerwonej gliny lub białej glinki. „Oh! ià... oh! ià... oh! iapeta!!"

Są wstrętne — rzekłbyś wiedźmy — niby Furje, krążące koło swego łupu.

Ognia! ognia! wołają mężczyźni, mijając wioski. Wówczas mieszkańcy, ludzie z wioski, zapalając garście strzechy, wydartej z chat swoich, przyłączają się do żałobnego orszaku. Kobiety — zdzierając z bioder opaski, pędzą jak szalone do pobliskiego potoku i nabrawszy gęstego szlamu, mażą się nim od stóp do głów i przyłączają się również do przodowniczek śmierci.

„Oh! ià... oh! ià... oh! iapeta!!"

Taki jest obyczaj Kissyjski.

Gdy ktoś jest bliski śmierci — szybko — jako najprzedniejsze lekarstwo, wciska się go w hamak i nie bacząc, że może dobić się w drodze, przenosi się go do innej wioski. Przybywszy z nim do kresu tej tragicznej podróży, składają go w jakiejkolwiek ustronnej chacie, gdzie konanie się przewleka i... ostatecznie kończy.

Strasznem jest trafić wieczorem po długiej wędrówce w jeden z ośrodków puszczy, w którym są w zwyczaju takie śmiertelne zabiegi.

Był to jeden z owych pochodów posępnych, którego uczestnicy z tego okropnego pagórka, zniżającego się od Sandia ku równinie, wydawali w podwójną grozę ciszy i ciemności głosy podobne do puszczyków, gnieżdżących się wśród drzew cmentarza, których złowróżbnych nawoływań — będąc dzieckiem — nie mogliśmy nigdy słuchać bez drżenia...

A oto inny obraz...

Jesteśmy jeszcze wciąż w Kissi.

Żona Katechisty Jakóba zbliża się szybkim krokiem do kresu życia... „Szybkim krokiem” jest to określenie brzmiące tu całkiem fałszywie, gdyż chora — rozciągnięta na macie — nie jest w stanie nawet poruszyć się o własnej sile. Płuca jej to dziś „coś, na co niema nazwy w żadnym języku”. Lekarz katolik pielęgnował ją umiejętnie i z podziwu godnem poświęceniem, ale napróżno.

Wiecznie prawdziwem jest słowo niewzruszone: Morte morieris — śmiercią umrzesz!...

Przywołajcie Ojca, rzekł doktor.

I misjonarz wysłuchał ostatnich zwierzeń tej duszy prostej i dobrej; pocieszył ją i oczyścił. Pozostaje jeszcze przynieść jej Wiatyk, aby ją przeprowadzić bezpiecznie do oglądania „twarzą w twarz” Boga, swego na wieki. Gdyż jak ongi w Betanji u Łazarzowych sióstr, Jezus chce stworzeniu Swemu, które odkupił, dać na drogę wieczności zasiłek jako Przyjaciel, który kocha swoich aż do końca, aż po bezkresną granicę Boskiej potęgi.

Światło liturgicznej świecy poprzedza księdza ubranego w białą komżę — za Ojcem, który niesie Pana Jezusa, postępuje 30 katechistów z Misji, idą po dwóch, za nimi cała chrześcijańska ludność wioski, wzdłuż ścieżek, ubitych w ziemi, tej ziemi, którą stworzył, aby była „podnóżkiem” nóg Jego, pod olbrzymiem sklepieniem drzew, poprzez żywiące pola, Jezus Eucharystyczny — jako Chleb nasz — idzie wśród modlitewnych szeptów.

Czy znacie obraz przedstawiający „Cud Komunji św.” u Karmelitanek w Meksyku?... Damblans umieścił w półcieniu kaplicy grupę żołnierzy — to żołdacy Kallesa — postacie szerokie, dzikie — jak u wszystkich oprawców z czasów wszystkich rewolucyj — godni służalcy takiego pana... W momencie, w którym Hostja wyłania się sama z kielicha, aby pójść spocząć na ustach bogobojnych mniszek, jeden z owych tygrysów ugina bezwiednie kolana i uchyla swej czapki przed cudem, który dokonywa się przed jego oczyma...

Tutaj niema nienawiści. To też w zgodnym porywie poganie z Wodossa i Kofodu, widząc ziomków swych prze-

chodzących z modlitwą na ustach, odczuwają wielkość obrazu i składają Bogu ukrytemu — jeszcze nieznanemu sobie — hołd uwielbienia.

O! jakaż to różnica między tym pochodem chrześcijańskim a tamtym z hamakiem!



Płaczki pogańskie.

Zmienić rzeczy wczorajsze i wnieść do Afryki takie obrzędy religijne, które uszlachetniają ludzkość, dają człowiekowi pogodę i ufność w obliczu śmierci, czyż to nie najlepszy sposób ucywilizowania ludzkości?

Przemienić zabobonnych pogan w pobożnych i umocnionych w wierze chrześcijan, czyż to nie najpiękniejsze dzieło łaski dokonywające się za współudziałem misjonarzy?

Idziemy naprzód.

Wikarjat apostolski Leopoldville.

List O. Dekempeneer z dnia 7 listopada 1929 r.

Dnia 10 września obchodziliśmy trzecią rocznicę założenia Misji w Bikoro. Misja ta już jest dziś kompletnie rozbudowana na własnym gruncie, powiększonym niedawno temu w czwórnasób. Mamy tu teraz i kościół i szkołę, która przedtem znajdowała się we wsi, wybudowaliśmy także katechumenat, mogący pomieścić 60-ro dzieci, tak że możemy odtąd ściśle przestrzegać reguły domagającej się, aby katechumeni przed przyjęciem chrztu św. spędzili sześć miesięcy w Misji. Poświęcenie naszego nowego kościoła odbyło się w niedzielę Męki Pańskiej. Bardzo to piękna budowla, chociaż wzniesiona tylko z materjałów krajowych. Nabożeństwa mogą się odbywać z całą okazałością, z czego nasi czarni chrześcijanie są bardzo dumni. Chór jest obszerny, w każdej z trzech naw jest ołtarz. Krajowcy schodzą się z bardzo dalekich stron, aby podziwiać nową świątynię. Mamy nadzieję, że pozyska nam ona nowych wiernych, bo wśród tych ludów pierwotnych przepych zewnętrzny kultu katolickiego działa jak najwymowniejsze kazanie. Rozpoczęliśmy od urządzenia kilkodniowej misji. Dwa razy dziennie w ciągu Wielkiego Tygodnia odbywały się nauki i udział wiernych był liczny.

Nasi katechiści oddają nam wielkie przysługi. Wielu z nich nie umie ani czytać, ani pisać, ale znają dobrze katechizm i mogą udzielać początków. Są oni zarazem punktem zbornym, dokoła którego gromadzą się ci, którzy pragną zostać chrześcijanami i ich obecność we wsi stwierdza, że wieś ta, lub choćby część jej, do nas należy. Im też poruczamy staranie o wybudowanie kaplicy i przygotowanie mieszkania dla misjonarza na czas jego odwiedzin. Codziennie rano i wieczorem katechiści zwołują na modlitwę, której przewodniczą, a następnie uczą pierwszych prawd wiary tych katechumenów, którzy chcą przygotować się do chrztu. Zdolniejszych, których warto dalej kształcić, zabieramy na półroczny kurs do Bikoro, zanim im powierzymy samodzielną placówkę.

Zespół misyjny w Bikoro uzupełniło przybycie czterech Sióstr Miłosierdzia. W tydzień po ich osiedleniu się,

zawrzało u nas od pracy we wszystkich kierunkach. Siostry objęły naszą aptekę, a zanim stanie ich szkoła, gromadzą dziewczęta z dwóch wiosek u nas. Zgłosiło się dziewcząt 67, to znaczy prawie wszystkie i uczą się pilnie. W szpitalu coraz większy ruch. W lipcu, gdy go Siostry objęły, było zanotowanych 245 porad, teraz we wrześniu jest ich 414, dziennie udziela się przeciętnie 60 opatrunków. W dzień św. Wincentego, we dwa tygodnie po przyjeździe Sióstr, nastąpiło otwarcie „Kropli mleka". Instytucja ta będzie, jak sądzimy, wielkiem dobrodziejstwem tu w tym kraju, gdzie dzieci jest mało wskutek wielkiej śmiertelności wśród niemowląt, której głównym powodem jest nieobeznanie matek murzynek z prawami higjeny.

Budynki, przeznaczone dla Sióstr, staną na miejscu wzniesionem, królującem nad całem Bikoro u skrzyżowania dróg, wiodących do Coquilhatoille i N-a Tondo. Wybrano to miejsce dlatego, że wszyscy krajowcy dla złożenia daniny rządowi muszą obowiązkowo przechodzić tędy.

Irebu, założone w ubiegłym roku jako druga placówka, jest dziś w pełni rozkwitu. Dwaj misjonarze mają w pierwszym rzędzie opiekę nad powołanymi do wojska. Przebiegają teren cały, rozciągający się od Kabindy aż do rzeki M'Pamas. Placówkę tę zamieszkują wyłącznie chrześcijanie i katechumeni pracujący dla Misji i tworzą wieś wzorową. Irebu dostarcza doskonałych cegieł, dachówki również się tam udają, co ułatwi znakomicie rozbudowanie tej placówki. Wysiłki misjonarzy przynoszą tu plon obfity. Znaczna liczba żołnierzy otrzymała chrzest i w ostatnich dniach dużo zapisało się na katechumenów. Jest to jednak element niestały, gdyż, po skończonych ćwiczeniach udają się w inne strony. Tylko ci, co mają już jakiś stopień w wojsku, zostają na miejscu. Pewna ich część liczy się do naszych najlepszych chrześcijan. Prawdziwa to pociecha dla nas.

Szkoła liczy 50-ro dzieci i rozwija się pomyślnie. Rząd ma zamiar zastąpić obecny szpital, służący żołnierzom i okolicznym krajowcom, budowlą więcej nowoczesną; prace już są nawet rozpoczęte. Proszono o Siostry do obsługi szpitala.

Misja nasza podjęła się w ostatnim roku ewangelizacji części krainy Pama-Kassai, zamieszkanej przez Lukulelasów. Obok tych dzielnych robotników jest jeszcze

słabsza ludność pierwotna, która, jeżeli się nią nie zajmiemy, gotowa dostać się w ręce protestantyzmu. Podjęliśmy się tego zadania na życzenie X. Biskupa Cleene, wikarjusza apostolskiego w Leopoldville. Teraz znów nową prośbę wniesiono do Stolicy Apostolskiej, abyśmy rozszerzyli naszą działalność na całą tę krainę. Niektóre okolice są bardzo gęsto zaludnione. Zadanie nasze będzie bardzo trudne, ale liczymy na pomoc Bożą, która nas nie zawiedzie. Narazie usposobienie ludności życzliwe. Przybyło katechistów i postawiono coś dwanaście kaplic. Katechumeni i chrześcijanie wzięli na siebie obowiązek utrzymania katechistów.

Oby spełniły się nasze nadzieje ku chwale Bożej i rozszerzeniu Kościoła Chrystusowego!

Sprawa szkolna w Szire.

O. Delaunay ze zgrom. OO. z Montfortu.

Mieliśmy w roku 1928 zaszczyt gościć u siebie ks. biskupa Hinsleja, delegata apostolskiego. Pogłębił on w nas tę świadomość, że problem szkoły jest dziś sprawą najważniejszą. Szkoły będą miejscem zbornem dla naszych chrześcijan, zanim pobudujemy kościoły. Jeżeli nie będziemy mieli szkół, powodzenie nasze ustanie, zaczniemy się cofać i działalność katolików straci na opinji.

Oto, co już dziś się zaznacza. Protestanci, którzy mieli zawsze szkoły lepiej uposażone i na wyższym poziomie niż nasze, wytworzyli sobie i opanowali znaczną większość t. zw. wykształconych. Jeżeli ci teraz zabiorą się do nawracania, pociągną za sobą bez trudności tamtą resztę — nieoświeconą i naiwną.

Tu — w stolicy kraju — mamy nakaz otworzyć jak najrychlej przy naszej misji szkołę. Przygotowaliśmy już 180 tysięcy cegieł. Natychmiast po przejściu pory deszczowej — w kwietniu — zaczniemy budować. Plan nasz przewiduje budynek obliczony na trzystu uczniów, z których większość mieszkałaby na miejscu. Licząc najoszczędniej, koszta budowy wyniosą do 100 tysięcy lirów.

Oczywiście nie jest to plan z dziś na jutro. Powoli jednak uzbieramy co potrzeba. Zresztą Opatrzność czuwa. Nie mogę oprzeć się myśli, że ona podszepnie naszym dobroczyńcom, aby nas wybawili z kłopotu.



Ks. Biskup Hinsley, delegat apostolski, Ks. Biskup Gogarty, O. Rudler i dwaj dostojni Goanezi w Tandze, Kilimandżaro.

Praca trudna, ale owocna.

Prefektura apostolska Coquilhatville.

Ks. Biskup Van Goethem, misjonarz Najśw. Serca, prefekt apostolski, wymienia w listach swych z 10 stycznia i 25 lutego, pisanych do Sodalicji św. Piotra Klawera, wszystkie kłopoty, jakie mu sprawia wychowanie dzieci murzyńskich, ciesząc się jednak równocześnie, że praca ta kładzie podstawę pod rodziny chrześcijańskie.

Nasza Misja bardzo się w tym roku rozwinęła. Bracia Szkół chrześcijańskich, osadzeni teraz na naszej placówce

w Bamania, pracują tam z wielkiem powodzeniem. Mają 200 chłopców i 100 dziewczynek. Jest to zadanie nielada zapewnić utrzymanie tej całej trzódce. Codzień kupujemy dla nich przeszło za sto franków „chickwang", (chleb z manioku) ryby wędzonej, mięsa ze słonia, ryżu, orzechów palmowych. Nadto musimy dzieci te ubrać, dać im derkę do przykrycia i postarać się o drobne podarki, które są dla nich zachętą. Obecnie budujemy dla chłopców salę i sypialnię — razem o powierzchni 60 m^2. Dziewczęta, któremi zajmują się Siostry od Przenajdroższej Krwi, mają już pomieszczenie u nich. Jest między niemi oddział harcerek. Zadanie Ojca Dyrektora i Siostry Dyrektorki jest bardzo trudne. Potrzeba w istocie heroicznego poświęcenia, aby przebywać wciąż wśród tej gromady dzieci, wymagających nieustannego nadzoru i niesłychanej cierpliwości. Prawda, że nie brak przy tej pracy pociech i zadowolenia. Gdy się widzi pilność tych murzyniątek i ich dobre ułożenie, gdy odczuwa się ich przywiązanie i stwierdza gorliwość wytrwałą w praktykach pobożnych zwłaszcza w przystępowaniu do Komunji św., jest czem się radować. Matka Nivarda, która od dwudziestu lat bez przerwy przebywa wśród tego małego światka, z rozrzewnieniem wspomina, ilu z jej wychowańców dorosło w jej oczach, założyło rodzinę, doczekało się godności ojca czy matki! Gdy ona kiedyś dostanie się do nieba, murzyniątka wybiegną jej naprzeciw i będą wołać: „Mama mutu, oya, oto nasza mama!"

Budżet naszej Misji jest jednak bardzo obciążony tą opieką nad młodzieżą. A przecież obok tej placówki mamy jeszcze do podtrzymania i rozbudowania ośm innych podobnych.

Dobroczyńcy naszej Sodalicji niechaj też nie wątpią o naszej wielkiej wdzięczności za pomoc, jakiej nam przez Sodalicję szlachetnie udzielają. Oby im Bóg miłosierny nie poskąpił za to najprzedniejszych błogosławieństw.

Życzenia Misjonarzy.

Gdyby mi Sodalicja św. Piotra Klawera mogła znowu nadesłać **stypendyj mszalnych,** byłbym bardzo za to wdzięczny. Zaraz mógłbym Msze święte odprawić, gdyż mam jeszcze u siebie stypendyj tylko na jeden tydzień.

O. Jan Spendel, T. J. Rodezja.

Drobne wiadomości z Misyj.

W. O. De Hovre, Oblat Niep. Pocz. N. M. P., Transwal. Kupiłem folwark obszaru 200 ha o 20 km. od Pretorji, aby nieść pomoc naszym murzynom, wyleczonym z trądu. Biedacy zniekształceni przez chorobę, odsyłani są do domów, z chwilą gdy lekarze uznają ich za wyleczonych; współmieszkańcy jednak stronią od nich i obawiają się ich. Tak więc życie ich we wsi rodzinnej jest bardziej opłakane niż podczas pobytu w przytułku. W miejscu zamieszkania nie mają na domiar złego ani kościoła ani pomocy kapłańskiej na godzinę śmierci. Setki moich wiernych znajduje się w podobnem położeniu; uskarżają się też w listach do mnie błagając, abym ulżył ich niedoli. Folwark udało mi się nabyć niedrogo, za 600 funtów szterlingów. Z tego wpłaciłem gotówką 250. Obecnie zwracam się do was, byście mi pomogli uiścić resztę należytości w kwocie 350 Ł. Wiecie dobrze, że nigdy nie proszę bez koniecznej potrzeby.

Ks. Bisk. Grimault ze Zgromadzenia OO. Ducha Św., wikarjusz apostolski w Senegambji. Nadal panuje u nas dżuma: jej ofiarą padło jedno z dzieci z Misji. — O. Walter rozpoczyna budowę kaplicy w Longa z funduszu, łaskawie przesłanego przez Sodalicję Św. Piotra Klawera. Budowa kaplicy w St. Marthe jest wstrzymana, gdyż wymaga większego nakładu; dokończona będzie później. — O. Jacquin nie rozpoczął jeszcze budowy kościoła; wpierw musi uregulować sprawę gruntu. W Dakarze podjęliśmy budowę szkółki parafjalnej; praca postępuje naprzód. Wszędzie coś się buduje lub naprawia, tam kapliczki tymczasowe z ziemi, kryte strzechą, owdzie kaplice większe z trwalszego materjału. — Statystyka za rok bieżący wykaże wyniki bardzo pocieszające. A wszystko to zawdzięczamy Bogu i dobroczyńcom, którzy wspomagają nas modlitwą, datkami i współpracą; wasza Sodalicja zajmuje w tem jedno z miejsc naczelnych.

Ks. Bisk. Morin ze Zgrom. Ojców Białych, prefekt apostolski w Nawrongo. W miarę rozwoju Misji, zwiększają się też wydatki. Dla biednego kierownika Misji jest to nieocenioną podnietą, gdy stwierdza, że Opatrzność Boża za pośrednictwem waszej Sodalicji na czas napełniła mu nieszczęsną kasę, stale bliską wyczerpania... Naprzykład w roku bieżącym musiałem powiększyć kościół w Nawrongo, który już nie mógł pomieścić wzrastającej liczby wiernych i katechumenów. Z tego samego powodu trzeba było w innej Misji, istniejącej od lat 4, w której w Święto Bożego Narodzenia roku ubiegłego odbył się pierwszy raz chrzest św., wybudować dużą kaplicę zamiast dawnej, zbyt małej dla 600 katechumenów, zmuszonych tłoczyć się w niej. Znów inna Misja, która istnieje dopiero 2½ roku, potrzebuje kaplicy na 350 do 400 katechumenów. Jak tu nie cieszyć się, widząc, że za wolą Bożą posiew nasz plonuje tak obficie! Ale trzeba nam działać z pośpiechem, ponieważ misjonarze protestanccy gotują się osiąść w tutejszych stronach. Mimo szczupłych środków, jakie posiadamy, i innych pilnych potrzeb, zamierzamy więc

z końcem pory deszczowej założyć nową Misję w okolicy ludnej i ciekawej, którą błędna nauka łakomie pragnie zagarnąć. Zamiar ten polecam modlitwom waszym, ponieważ jego urzeczywistnienie niezawodnie napotka na trudności. Ufam wszakże, że Opatrzność Boża pozwoli zatknąć tam krzyż i podeprzeć go silnie i skutecznie.

W. O. Vedrines, Ojciec Biały, Uganda. Oto kilka liczb za rok 1928—29: Katolików 313.726 katechistów 1.677; chrztów 20.407; bierzmowań 11.057; komunij św. 2,538.937; ślubów 2.222; ostatnich namaszczeń 2.537; pierwszych komunij św. 18.193; pielęgnowanych chorych 424.442; nauczycieli 893; nauczycielek 173; uczniów 41.496; Seminarjum wyższe, studjujących 60; Seminarjum niższe 118; Szkoły powszechne, chłopców 44 — dziewcząt 48; Ojców Białych 85, Braciszków 12; Sióstr Białych 32; Braci Szkolnych 7; Sióstr ze Zgromadzenia Marji Reparatrix 20; Księży murzynów 41; Sióstr murzynek 211. Sucha ta statystyka wykazuje, jaki owoc przynoszą hojne datki, nadsyłane tak regularnie przez Sodalicję Św. Piotra Klawera. Oby Najśw. Marja Panna, Królowa Ugandy, i Święci Męczennicy wynagrodzili stokrotnie wszystkich dobroczyńców!

W. M. Pankracja, Palotynka, Przylądek Dobrej Nadziei (część środkowa). Widocznie błogosławieństwo Boże sprawia, że działalność misjonarska postępuje powoli lecz pewnie naprzód. Kiedy rozpoczynałyśmy pracę w Oudsthoorn 5 lat temu, było pomiędzy uczniami zaledwie 2 katolików; obecnie więcej niż 1/4 naszych uczniów, których mamy ogółem 200, są katolikami. Niestety wskutek skąpych funduszów musimy **odmawiać przyjęcia** wielu dzieciom, ponieważ brak miejsca. Żal ściska serce, gdy widzimy, jak potem wstępują do innych szkół, gdzie nigdy może nie usłyszą ani słowa o prawdziwej wierze i wzrastać będą bez chrztu św. Już teraz dwie Siostry zmuszone są uczyć równocześnie w tej samej sali, która też jest przepełniona; będzie to niemożliwe w czasie letnich upałów. Nie mamy jednak środków na wybudowanie dla szkoły nowego, bodaj zupełnie prymitywnego pomieszczenia. Błagamy Pana, by raczył natchnąć dobroczyńców, którzyby zechcieli nam dopomóc tak, iżbyśmy mogły uratować jak najwięcej dusz dziecięcych dla chwały Bożej.

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Warszawa: W dniu 3 sierpnia w kościele Dzieciątka Jezus podczas nabożeństwa z Wystawieniem Najśw. Sakramentu, Ojciec Krzysztof Górecki, Franciszkanin, wygłosił misyjne kazanie, które w streszczeniu podajemy: „Ponad wszelkie potęgi uspołeczniające ludzkość, Bóg i religja tworzą zespół wszystkich w jedną wielką rodzinę, gdzie znika już nawet różnica krwi i ras, gdzie braćmi są nam i najdalsi od nas i przestrzenią i przekonaniem i wiarą. Ta też jedność synów Bożych zwraca myśl naszą i serca ku tym miljonom, których

życie schodzi na włóczędze za odrobiną szczęścia, ale, niestety, poprzez błędne ścieżki pogaństwa. — Więc o nich powierzył nam Bóg pieczę — i do nas odnosi się Pawłowe: „biada mi, jeślibym nie apostołował”, bo Bóg pragnie, by wszyscy „przyszli do poznania prawdy”, by jak najrychlej spełniła się wszędzie codzienna nasza modlitwa: „przyjdź Królestwo Twoje”. A jeżeli nagrodę daje za kubek wody, podany w Jego Imieniu, to o ileż więcej znaczy dać światło duszom, co błąkają się wśrod fałszu. I jeżeliś choć raz w życiu znalazł w Chrystusowej nauce chwilę ukojenia, to pamiętaj o tych braciach twoich, co znużeni życiem, uginają się i pogrążają w rozpaczy i im ukaż ten promyk nadziei, który rozjaśniał twoje chwile smutne i czarne. Spełnisz zaś swoje posłannictwo jałmużną na różnorodne potrzeby misyj, ale jeszcze więcej modlitwą, która idąc do tronu Bożego, wyprosi, by On użyźnić raczył i wzrost dał tej siejbie, którą apostołowie Jego nauki rzucą na niwę serc”.

Kraków: Dn. 17 sierpnia odbyło się misyjne nabożeństwo miesięczne w kościele OO. Redemptorystów w Podgórzu. Po uroczystych nieszporach z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazanie wygłosił Przewielebny Ks. Majgier tegoż zakonu. W przekonywujących i pełnych ognia słowach wykazał Czcigodny Kaznodzieja, że Pan Jezus z pomiędzy uczniów Swoich, jednego tylko Piotra obrał Głową Kościoła, kazał opowiadać nie inną, tylko *Swoją* naukę i nie tylko w jednym kraju i jednemu narodowi, lecz wyraźnie powiedział Apostołom: „idźcie na *cały* świat, nauczajcie *wszystkie* narody, ucząc je zachowywać to wszystko, com wam powiedział”. Zatem Panu Jezusowi chodzi bardzo o to, aby wszystkie narody Go znały i Weń wierzyły, bo za wszystkich umarł na krzyżu. Te słowa: „Idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody”, stosują się do wszystkich katolików, którzy już sami mogą korzystać ze wszystkich dobrodziejstw nauki Chrystusowej, wszyscy mogą środkami materjalnemi dopomagać misjonarzom w ich dziele nawracania. — Ktoby zaś nie był w możności na to się zdobyć, ten może gorące modlitwy oraz swe cierpienia, prace i dobre uczynki ofiarować Bogu za ich nawrócenie. Wtedy dopiero będzie prawdziwie miły Bogu, bo spełni gorące pragnienie Chrystusa, który do wszystkich, a więc i do tych ludów pogańskich, których są jeszcze miljony, powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy”.

Na uroczystość Wszystkich Świętych.

Sodalicja św. Piotra Klawera drukuje obecnie **Żywoty Świętych** w języku kiswaheli w nakładzie 20.000 egz. Ma to być tom o blisko 1000 stronicach dużych rozmiarów z około 240 obrazkami.

Kto z Szanownych Czytelników zechce przyczynić się do tego, by jak najwięcej rodzin chrześcijańskich mogło wejść w posiadanie tego prawdziwego skarbu?

Cena każdej książki wynosić będzie co najmniej zł. 6. Ofiary przyjmuje z gorącem „Bóg zapłać” Sodalicja pod adresami podanemi na II stronie okładki.

ODCINEK

Dzikie kwiaty.

Przez matkę Serafinę z Zakonu Sióstr Białych w Bangweolo.

Obcowanie codzienne z chorymi, strapionymi, ze wszystkimi tymi, którzy cierpią, najczęściej dostarcza nam radosnej sposobności stwierdzenia, jak w czarnych neofitach rozwija się i pogłębia duch chrześcijański.

Dajemy tu wiązankę przykładów, które posłużyć mogą za dowód.

* * *

Młody, 25-letni chrześcijanin, duma i pociecha rodziny, zapadł na galopujące suchoty. Biedny ojciec pielęgnował go jak najstaranniej, modląc się gorąco i ofiarowując Komunje święte na intencję wyzdrowienia swego ukochanego Piotra. Wkrótce jednak wszystkim stało się jasnem, że nieuchronna śmierć się zbliża. Odwiedzając chorego, budowałyśmy się głęboką wiarą, z jaką stary ojciec mówił umierającemu synowi o ufności w Bogu, o oderwaniu się od świata i pragnieniu nieba.

Pewnego dnia Piotr przypomniał jednemu ze swych przyjaciół, że ten winien mu jest jeszcze dwa szylingi. Przyjaciel, nie mogąc zwrócić długu, wymawiał się i tłumaczył na różny sposób.

— Piotrze, przerwał tę rozmowę ojciec, nie trap się tak o te dwa szylingi. Co ci po pieniądzach, kiedy idziesz do Boga? W niebie będziesz miał wszystkiego poddostatkiem.

— O! — rzekł chory — ja nie dla siebie upominam się o pieniądze, które mi się należą. Bałem się tylko, aby

później nie powstały, ojcze, między tobą a moim przyjacielem jakie nieporozumienia z powodu tej zaległości.

— Bądź spokojny, synu, — odparł starzec — ja nigdy o tem ani nie wspomnę. Po twojej śmierci będziemy obaj starali się wynagrodzić ci twoje dobre serce i razem modlić się będziemy za spokój twojej duszy.

Nazajutrz Piotr, odmawiając z zupełną aż do ostatniej chwili przytomnością akty skruchy i poddania się woli Bożej, zasilony Sakramentami świętemi na drogę wieczności, oddał Bogu swego pięknego ducha.

*
* *

Dwa lata miałyśmy pod opieką kobietę, która się straszliwie poparzyła. Stało się to, gdy była odurzona paleniem konopi, czemu oddawała się z wielką namiętnością mimo zakazów męża.

Paweł, który był żarliwym chrześcijaninem, potrafił dzięki swej gorącej wierze opanować uzasadnione niezadowolenie i mimo wszystko zajął się żoną z wielką pieczołowitością. Urządził dla niej łazienkę, sam chodził za każdym razem po potrzebną wodę i drzewo i czuwał troskliwie, aby żonie na niczem nie zbywało. Koledzy jego byli tem niezmiernie zdziwieni i sami, mniej litujący się, nie szczędzili chorej przymówek. To prawdziwie chrześcijańskie postępowanie Pawła sprzeciwiało się też najzupełniej samolubnym zwyczajom dumnych Bebembasów. Ileż to razy słyszałyśmy, jak sąsiadki poparzonej wychwalały odwagę cywilną Pawła, jego wierność i dobroć dla nieposłusznej i nieroztropnej żony.

*
* *

Niedawno straciłyśmy jedną z naszych najlepszych chrześcijanek, Marję Mayaba. Nabawiła się gruźlicy, pielęgnując męża z oddaniem się niezwykłem u kobiet tej rasy.

Niedługo po śmierci męża, zachorowała najstarsza ich córka, 14-letnia Tekla. Marja pielęgnowała ją również jak najtroskliwiej, zachęcając do ufności w Bogu i wzbudzając w niej pragnienie nieba. Wezwane na życzenie dziewczynki, kilka chwil przed końcem, byłyśmy świadkami wzruszającego pożegnania córki z matką.

— „Mamo, nie płacz — mówiła umierająca — ja się tak cieszę, że idę do Boga". — „Tak, Teklo, idź w po-

koju — odpowiedziała matka poprzez łzy, — idź połączyć się z tatusiem w niebie. Niedługo i ja przyjdę za wami".

W istocie po roku cierpień, znoszonych prawdziwie po chrześcijańsku, Marja z kolei pożegnała się z nami. Póki tylko mogła, przychodziła do Stołu Pańskiego, a gdy z sił opadła, prosiła gorąco, aby jej przynosić jak najczęściej Boskiego Pocieszyciela.

W dniach, w których odbyła się nauka religji, kazała swej siostrze Agnieszce, także gorliwej chrześcijance, powtarzać sobie wszystko, czego się nauczyła.

Biedna matka miała jeszcze jedną córkę, najmłodszą 5-letnią Delfinę. Umysł maleńkiej — w obcowaniu z cierpieniem — rozwinął się nadzwyczajnie. Dziewczynka była nad wiek roztropna.

„Mamusiu, rzekła do chorej, widzę, że ty chcesz już iść do tatusia i do Tekli. I Twoja Delfina zostanie sama!" A gdy matka, zamiast odpowiedzi zalała się łzami, maleńka prędko dodała: „Nie płacz, matusiu, ty tu za wiele cierpisz. Idź do tatusia i do Tekli do nieba. Mówiłaś, że u Bozi tak ładnie i wesoło. Ja będę rada, że wam tam dobrze i że jesteście razem. Delfina zostanie z babcią — ale nie będę się bawić z dziećmi cioci Marty, bo one wygadują brzydkie rzeczy, czego Bozia nie lubi. Delfina zawsze będzie kochać i słuchać Bozi, aby mogła przyjść też do nieba i być z wami".

Widok tak pięknych cnót w duszach tak niedawno nawróconych to najmilsza pociecha i najlepsza podnieta dla misjonarek, podtrzymująca płomień apostolskiego zapału. Mogłabym dorzucić jeszcze dużo podobnych kwiatów do tej wiązanki, gdyż przykładów takich nie brak w naszej misji. Wolę jednak zakończyć prośbą, aby czytający te słowa moje, pomodlili się na intencję naszych czarnych dzieci z Bangweolo, aby dobry duch, jaki wśród nich panuje, wzmacniał się i obejmował coraz szersze koła, a Bóg miłosierny raczył zesłać na te pola, już bielejące pod żniwo duchowe, dostateczną liczbę pracownic.

W intencji naszych prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Łaski przypisywane wstawiennictwu M. T. Ledóchowskiej.

W ciężkiej dla mnie chwili, bo w operacji żołądka, zwróciłem się o pomoc do Czcigodnej M. T. Ledóchowskiej, by mię wyratowała od złego, jeśliby mi co zagrażało. W rzeczywistości było źle, stan beznadziejny, ale Bóg wszystko przemienił ku dobremu. Wyprosiła mi tę łaskę Czcigodna M. T. Ledóchowska. Czuję dla Niej wdzięczność i przesyłam na rzecz misyj afrykańskich 5 zł. — Ks. Olech Ludwik.

Śpieszę, by się wywiązać z danej obietnicy, uczynionej Czcigodnej Matce Ledóchowskiej. Swego czasu prosiłam Ją, aby mi dopomogła zyskać pewną sumę pieniędzy, które mi były niezbędnie potrzebne na leczenie dokuczliwej choroby i obiecałam ogłosić i publicznie podziękować, a w razie możności przesłać pewną ofiarę na misje. Jakoż potrzebną kwotę otrzymałam i to w sam czas, więc niech moje podziękowanie będzie zachętą dla szukających pomocy. Klara K. Ząbkowice.

Podziękowanie Marji T. Ledóchowskiej za otrzymaną łaskę T. B. ofiaruje na misje zł. 5.

Składam gorące podziękowanie Najśw. Matce Bożej Niepokalanie Poczętej za przyczyną Świątobliwej Marji Teresy Ledóchowskiej za otrzymane łaski. Obiecałam ogłosić w Echu, składam na misje afrykańskie 3 złote. A. A.

Składam gorące podziękowanie Panu Bogu, że za wstawieniem się Wielebnej Matki T. Ledóchowskiej użyczał mi sił w dotychczasowej pracy. Załączam ofiarę 10 zł. na misje i proszę o dalszą opiekę. A. F. z Nowego Sącza.

Uwaga Redakcji: Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenia „czcigodna“, „błogosławiona” i „święta“ w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego mogą dostąpić członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej:

30-go listopada, w dzień św. Andrzeja, Apostoła.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

Na misje w Afryce: P. G. Na uczczenie śp. Marji Teresy Ledóchowskiej 185 zł. (of. dziękczynna za szczęśliwą podróż).

J. M. na misje 200 zł. — MM. 100 zł. — SS. Zmartwychwstanki 4 zł. na trędowatych ze składek w domu ubogich w Kętach. — B. R. na różne cele 65 zł. — Księżna S. kielich z pateną i 40 zł. na misje a 10 zł. Związek Mszalny. — K. Płatek Związek Mszalny 137.55 zł. — Urząd parafjalny w Istebnej 109 zł. na Chleb Św. Antoniego dla Afryki. — Kongregacja Marjańska Panien w Bielsku nadesłała w czerwcu: 2 ornaty, 6 sukienek na puszkę, 6 alb, 3 humerały, 1 komżę, 4 komeżki z przybraniami (spódniczki i pelerynki czerwone) dla ministrantów, bieliznę kielichową, 6 cinguli, pas do dzwonka, 58 sukienek dla dziewcząt oraz różne ubranka dla chłopców, bluzki, koszulki, chusteczki, obrus i szlaki do niego (antypendja), 3 obruski do Komunji św., różańce, piłki, laleczki, ołówki, zeszyty, notesy, bandaże, szelki.

Koło Misyjne w Andrychowie nadesłało ładny obrus na ołtarz. — P. W. Gollowa we Lwowie ornat czerwony z przyborami i jasne męskie ubranie dla najbiedniejszej misji.

P. C. Borkowska 150 zł. na kształcenie katechisty, 60 zł. na wykup. — SS. Kapucynki w Przasnyszu 355 zł. na Zw. Mszalny. — Ksiądz Miecznikowski z Kałuszyna 80 zł. na Zw. Msz. — Urząd Parafjalny w Istebnej na Chleb Św. Antoniego 164.90 zł.

Na uproszenie zdrowia córce chorej 4 lata, za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus, składa na misje 5 zł. Helena Kostrzewa, Łódź.

Gorące podziękowanie składa Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, św. Antoniemu, św. Tereni oraz ś. p. Marji Teresie Ledóchowskiej za uratowanie córeczki od śmierci w ciężkiej chorobie. Posyła ofiarę na misje 5 zł. Józef Kapuściński.

Z WILNA: Wiktorja Żegatowa składa publiczne podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus i św. Ekspedytowi za złożenie za Ich przyczyną egzaminów. W tej intencji składa na Misje 5 zł. — Pewna osoba składa na Misje 40 zł. z prośbą o zdrowie za wstawiennictwem ś. p. M. T. Ledóchowskiej. — Zbolała matka błaga wszystkich misjonarzy i murzynów o modlitwę za nawrócenie swego syna za przyczyną ś. p. M. T. Ledóchowskiej; w tej intencji składa na „Grosz Marji Teresy" 10 zł. — Fr. Dzierżyńska składa publiczne podziękowanie Bogu za przyczyną ś. p. M. T. Ledóchowskiej za doznane łaski i w tej intencji składa na Misje 10 zł. — p. Marja Kandybina ofiarowała 600 zł. na kupno maszyny do pisania dla Filji Wileńskiej. — Fil. Stankiewiczowa ofiarowała do uznania Gen. Kierowniczki 30 zł. — Józefa Stollowa z Niemna ofiarowała na Chrzest 1 murz. im. Józef 20 zł.

Memento za zmarłych.

† O. Pucheu, S. C. J., w prefekturze apostolskiej Fumbanu, (Afryka).; † Stanisław Florjan Gruszczyński prenumerator i zelator; † Marja Paszkowska, prenumeratorka; † Henryka Baderowa, zelatorka i prenumeratorka; † Ks. Prałat Piotr Górski, długoletni Dobroczyńca Misyj; † Ks. Proboszcz Edward Szczo-

drowski, prenumerator; † Marja Alojza Pokrzywnicka, dożywotnia zelatorka; † Edward Rychłowski, dożywotni Zelator; † Tadeusz Kubacki, zelator; † Franciszka Kozłowska, długoletnia zelatorka.

Sodalicja św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich.

Sodalicja św. Piotra Klawera jest to pobożne Stowarzyszenie, którego cel jest ściśle apostolski: „rozszerzanie Królestwa Bożego na ziemi i ratunek dusz murzynów, za pomocą popierania katolickich Misjonarzy i Sióstr misyjnych.

Sodalicja Klawerjańska składa się ze Zgromadzenia zakonnego żeńskiego w ścisłem tego słowa znaczeniu i z osób świeckich: eksternistek, zelatorów, zelatorek, uczestników i uczestniczek, którzy dopomagają członkom Instytutu, Sodaliskom św. Piotra Klawera w ich pracach i uzupełniają je. Przez tę organizację członków, odróżnia się Sodalicja Klawerjańska od wszystkich innych stowarzyszeń misyjnych z bezwarunkową jednak korzyścią dla misyj.

Bliższych informacyj o tem Stowarzyszeniu udzielają filje i biura Sodalicji (adresy na drugiej stronie okładki).

Młodym osobom, które czują w sobie powołanie zakonne, polecamy gorąco książeczkę z pod pióra Marji Teresy Ledóchowskiej:

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“

do nabycia pod temiż adresami za cenę 50 gr.

Zapiszmy drogich nam zmarłych do Związku mszalnego dla Afryki, istniejącego w łonie Sodalicji św. Piotra Klawera. (Wkładki jednorazowe od osoby 1 zł.), a uczynimy ich przez to współuczestnikami w owocach duchowych **300 Mszy św. rocznie,** które się odprawiają za żyjących i zmarłych członków tego Związku. Adresy Sodalicji na 2 stronie okładki.

Przyczyniajmy się wszyscy do szerzenia prasy misyjnej wśród rodaków przez popieranie i rozpowszechnianie wydawnictw, mających na celu zaznajamianie ogółu z rozwojem i potrzebami Misyj katolickich. — Do takich wydawnictw należy

Kalendarz św. Piotra Klawera

na rok 1931 (cena 1 zł.)

oraz

Kalendarz misyjny dla dzieci i młodzieży

na rok 1931 (cena 20 gr.)

Do nabycia w filjach i biurach Sodalicji św. Piotra Klawera — pod adresami umieszczonemi na drugiej stronie okładki.

Opłaty można uiszczać za pomocą Pocztowej Kasy Oszczędności.